



Rozsądzanie samego siebie - cz.II

[część I](#)

Słowo Boże mówi, że przyjdzie czas, iż będziemy naznaczeni na sędziów świata, lecz obecnie nie jest jeszcze ten czas, więc nie mamy przyswajać sobie przyszłego dzieła przed czasem zabierając się do sądzenia, czy to umysłem, czy też słowami. Nie powinniśmy również powtarzać drugim, cokolwiek o kimś słyszymy lub widzimy, a co byłoby poniżające dla niego, chyba tylko w takich sprawach, gdzie mówienie o tym byłoby obowiązkiem. Gdybyśmy chcieli oskarżać drugich, opowiadać wszystkim, co o tym lub o tamtym myślimy, to podjęlibyśmy się trudnego zadania i spowodowalibyśmy wiele złego. Czyniąc to ściągnęlibyśmy na siebie słuszne potępienie Boże i Jego naganę.

Oceniając prawdziwość Pańskich słów, że dobre drzewo rodzi dobry owoc i widząc często, że w postępowaniu niektórych osób jest coś złego, jednakże nie jesteśmy w stanie osądzić, jaka kara powinna być zastosowana za takie postępowanie. Wiemy, że owoce codziennego życia objawiają stan serca poszczególnych ludzi, jednakże nie możemy na nikogo wydawać wyroku. Tylko Bóg może wydać taką decyzję. Słowa: „Z owoców ich poznać je” nasuwają nam myśl, że tylko o takich rzeczach możemy decydować, o których jesteśmy upewnieni w naszym umyśle. Jest możliwe dla nas poznać, że owoce pewnych osób dowodzą, iż osoby te nie są w harmonii z Bogiem. Jednakowoż w takich przypadkach nie mamy prawa wyrokować, ponieważ nie wiemy, co doprowadziło daną osobę do niekorzystnego stanu.

SAMEGO SIEBIE NIE SĄDZĘ

Co się tyczy rozsądzania samego siebie, to nikt nie jest w stanie tak dobrze znać naszego serca jak my sami. Św. Paweł wykazuje jednak, że nawet w sądzeniu samego siebie powinniśmy stosować pewną miarę względności. Oto słowa apostoła:

„Lecz i samego siebie nie sądzę, ale ten, który mnie sądzi, Pan jest” – 1 Kor. 4:3-4.

Wyrażenie to nie jest przeciwne słowom naszego tekstu, lecz myślą jego zdaje się być, że gdy dochodzimy do zrozumienia, jak wysokim jest wzór Boży, to gotowi byśmy sądzić samych siebie za surowo, nie licząc się z tym, że w nieprawości byliśmy poczęci. Zamiast potępi-

ać samych siebie, byłoby lepiej w niektórych przypadkach, abyśmy sobie pomyśleli: „Ja widzę, że dziś znowu nie żyłem tak, jak powinienem. Mój własny sąd potępia mnie za to, lecz mam nadzieję, że Bóg jest w stanie uczynić pewne uwzględnienie w tej sprawie. Ufam, że On ma dla mnie pewne usprawiedliwienie, którego sam nie mogę się dopatrzeć. Ja nie wiem, ile względów można by tu okazać, więc nie jestem w stanie osądzić samego siebie akuratanie”.

Powinniśmy następnie udać się do naszego Ojca w szczerzej modlitwie i wyznać nasz żal, że nie udało się nam lepiej uwielbić Jego imienia. Powinniśmy odwołać się do zasługi krwi naszego drogiego Odkupiciela, przyrzekając Bogu, że będziemy się starać, o ile to możliwe, lepiej postępować przy Jego łasce i pomocy.

Niektórzy z poświęconych mają mało poważania dla samych siebie i tacy gotowi by sądzić samych siebie za surowo, nie okazując żadnych względów dla swoich niedoskonałości. Tacy powinni starać się sądzić samych siebie sprawliwiej. Wszelki sąd powinien być sprawliwy, nawet wtedy, gdy podsądnymi byłibyśmy my sami. Sprawliwość jest gruntem stolicy Bożej. Nie powinniśmy nigdy zapominać, że jesteśmy przykryci szatą sprawliwości ani o naszej Ubłagalni, do której powinniśmy udawać się każdodziennie, aby oczyścić się z naszych nieczystości. Jednakże jest rzeczą nie tylko właściwą, ale i obowiązującą, abyśmy codziennie badali samych siebie i trzymali nasze ciało w posłuszeństwie nowego umysłu. Tak postępując i ustawicznie stosując zasługę Odkupiciela dla przykrycia naszych mimowolnych omyłek i wad, będziemy zachowani w Ojcowskiej miłości, w Jego łasce, a wtedy nie będziemy potrzebowali wiele ćwiczeń od Pana.

Takie codzienne badanie samych siebie jako Nowych Stworzeń, analizowanie naszych strat i zysków i rozeznawanie, w jaki sposób osiągamy te zyski i ponosimy straty w naszym boju z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, z pewnością okaże się korzystnym dla każdego dziecka Bożego, które w taki sposób rozlicza siebie w bojaźni Pańskiej, pragnąc przypodobać się swemu Stwórcy, który jest w niebie i stać się takim, jakim Bóg sobie życzy, aby było, to znaczy prawdziwie świętym.

C.T. Russell
R-5519 (1914 r.)
„Straż”